

Ścieżkami Dusz Cudzych

Zgubiłem drogę
Próbując iść ścieżkami dusz
Ich oddech naśladując
Mój uczy się nowego rytmu

Zatracam siebie
Tracąc z oczu blask horyzontów dalekich
Miraż, istnienia na szczytach wysokich
Jest li drgnieniem jeziora

Ciepło dolin stało się mym utraceniem
Drwiąc z tego, gołąb listowny siada mi na ramieniu
Przyglądając się mi z wyrzutem, gdy czytam drobne pismo
Łzy spływają mi po policzku
Czuję samotność mej zdrady
Myśląc o miejscach, w których pozostają cienie

27-05-2024

Wiersz, którego temat siedział mi w głowie od ponad roku - a który męczył i męczy mnie w sumie raz po raz, o zatracaniu moich ideałów, które to zresztą całkiem jeszcze niedawno (bo w roku 2022) poruszałem. Przy czym ten obecny wiersz stara się pokazać ironię sytuacji - te ideały jak gdyby są, pozornie nawet powracają bardziej niż kiedykolwiek... jednak jest to "miraż", "li drgnieniem jeziora".

Podobnie jak poprzednie wiersze, szczyty są wyrazem ambicji, ale i wartości, co zresztą wiązało się w moich wierszach z samotnością. Doliny zaś są ciepłem ludzi, ale i "traceniem siebie", co jest dość naturalnym następstwem przebywania z ludźmi dużo, za dużo, biorąc pod uwagę, że w samotności odzyskuję swoją siłę, swoje myśli i łatwiej mi dbać o swoje ideały, niż gdy jestem przytłoczony i pełny wymagań ze wszystkich ludzkich stron.

Wiersz ten nieco przewrotnie jednak pokazuje tym razem "dolinę". Owszem, jest to ciepłe, pełne ludzi miejsce, jednak "moja zdrada jest samotna". Nie czuję się rozumiany, nie znajduję ludzi, którzy rozumieją moje wartości, a przynajmniej nie do tego stopnia, bym czuł, że zdradzenie tych ideałów ma jakiegokolwiek znaczenie dla kogoś innego poza mną. Jest to ten wyraz samotności, który rozróżnia w języku angielskim słowa "solitude" a "loneliness".

Cień jest tu powrotem do mojej metafory człowieka niewidzialnego, i mojego pseudonimu, który nadałem sobie w liceum, i który towarzyszy mi od tamtego czasu tak lub inaczej.

Gołąb listowny, wreszcie, jest nawiązaniem do komiksu, który przypomniał mi nad wyraz gorzko (głównie dlatego, bo był piękny, a ja zrozumiałem, jak wiele tego piękna mi umknęło w szarości dni, które są pozornie dobre i produktywne, ale jednocześnie tak tęskne i jakieś płytsze). W komiksie tym, Gęgul znalazł miłość, z którą nie mógł się spotykać - jednak napisał list. I ten list dał początek całej wymianie tychże.

Pisałem dawniej listy. Z moją była N., z przyjaciółkami. Brakuje mi tego, brakuje mi tego dawnego mnie, który miał w sobie nie tylko ogień i ciepło empatii (które mam však i teraz, i które dają mi ten "miraż" bycia tak samo głębokim mną jak dawniej) ale właśnie tę głębokość, to poczucie życia każdą kroplą deszczu i powiewem wiatru.

I, wiernością temu co najważniejsze, to jest miłości i przyjaźni, w ich czystej, nieskalanej niczym formie.

Seal "Love's Divine", "My Vision", "Bring It On"